



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Zbliżają się wielkie obchody 30. rocznicy powstania dziesięcioletniego ruchu, jakim była „Solidarność”. Wobec tragedii, spowodowanych m.in. przez dwukrotną powódź w Polsce, coraz częściej mówi się, a zarazem czyni konkretne kroki, aby uroczystości były skromniejsze. Trzeba solidarnie podzielić się z potrzebującymi. Z drugiej strony bardzo duże pieniądze przeznaczają się na widowsko Roberta Wilsona, a nie obejrzą go przywódcy państw Europy i świata, bo po prostu nie przyjadą. Świat zresztą coraz częściej i tak ma swoją ustaloną wizję wypadków: mur berliński, Gorbaczow, a sama „Solidarność” i Polska giną w niepamięci. Świat nie chce pamiętać – sam Wilson odżegnuje się od wszelkiej religii – że inspiracją dla zapomnianego ruchu było chrześcijaństwo i Jan Paweł II. Kto ten fakt dezawuuje, niezależnie czy jest wierzący, czy też nie, powinien zdawać maturę od nowa. Więcej o uroczystościach na s. IV–V. Czas, kiedy kościoły były wypełnione po brzegi, bo dawały ludziom przestrzeń wolności, mamy już za sobą. Mamy wolność. Ale jest to dar, który rodzi i radość, i troskę (s. III).

JOANINA SIERCHA

Gdyńska 30. rocznica Porozumień Sierpniowych

Pamięci strajków w Gdyni

– To w naszym mieście strajk został utrzymany mimo jego zakończenia w Gdańsku – mówią autorzy książki „Solidarna Gdynia”. **Ważna rola „miasta z marzeń” została przypomniana w 30. rocznicę narodzin „Solidarności”.**

Symboliczna brama Stoczni im. Komuny Paryskiej stanęła 15 sierpnia w samym centrum rekreacyjnej Gdyni. Drogę deptaką na wysokości „Daru Pomorza” zabarykadowały stoczniowe meleksy. – Organizujemy strajk! Zapraszamy

do uczestnictwa razem z nami – słyszeli przechodzący Alejami Jana Pawła II w niedzielne popołudnie. Na gdynian i turystów czekały papierowe czapki z napisem „Solidarna Gdynia”, setki białych i czerwonych balonów, wystawa fotografii i koncert Brygady Kryzys. Wszystko po to, by przypomnieć i podkreślić ogromną rolę Gdyni podczas Sierpnia '80. – Nie byłoby polskiego Sierpnia, gdyby nie gdyńskie doświadczenia 1970 roku – rozpoczął pod rekonstrukcją bramy Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni. To właśnie wtedy gdyńscy stoczniowcy po raz pierwszy zawiązali komitet i próbowali rozmawiać z władzami. Tragiczna nauka Gdyni nie poszła w las. – Tamte doświadczenia uitorowały drogę do sukcesu polskiego sierpnia – powiedział prezydent.

Doniosłą rolę Gdyni podczas sierpniowych wydarzeń opisuje

promowana podczas uroczystości książka autorstwa Danuty Sadowskiej i Edwarda Szmita. „Solidarna Gdynia. Sierpień 1980” to bogato ilustrowany zdjęciami i dokumentami zapis tego, co dzień po dniu działo się w czasie sierpniowego strajku.

– Książka jest tym ciekawsza, że opisywane wydarzenia ukazane są wielostronnie, oczami uczestników, działaczy partyjnych, funkcjonariuszy MO, SB oraz tajnych donosicieli – zapewniała podczas promocji Małgorzata Sokołowska z oficyny wydawniczej „Verbi Causa”. Jak przyznali w Gdyni autorzy, wiele wątków książki będzie w przyszłości rozwiniętych w kolejnych pozycjach. – Zamierzamy zwłaszcza rozwinąć wątek o ks. Hilarym Jastaku, który był niezłomnym kapelanem gdyńskiej „Solidarności” – mówi współautorka.

Tomasz Pietrzak



Pod symboliczną bramą na stoczniowym wózku przemawia prezydent Wojciech Szczurek

Koniec jarmarcznego świętowania

GDAŃSK. Ceremonia zakończenia tegorocznego Jubileuszowego Jarmarku św. Dominika rozpocznie się 22 sierpnia o godz. 16. Paradny orszak z udziałem prezydenta Gdańska poprowadzi patron kupców, złoty Hermes, w asyście szcudlarzy, werblistów, kuglarzy i krzykaczy miejskich, oznajmiających wszem i wobec kres wielkiego handlowania, zabaw i uciech. W niebo popruną tysiące balonów, a do publiczności na pożegnanie tradycyjne kolorowe poduszki, tym razem datowane Anno Domini 2010. Zwieńczeniem obchodów 750-lecia Jarmarku św. Dominika będzie uroczystość odsłonięcia pomnika Świętopełka II Wielkiego, wykonanego wg projektu Wawrzyńca Sampa. Świętopełk II Wielki (1195–1266) nadał Gdańskowi prawa miejskie, sprowadził do miasta zakon dominikanów i ustanowił doroczny Jarmark św. Dominika. Pomysłodawcą i realizatorem projektu jest Zrzeszenie Kaszub-



W czasie jarmarku kogut przechadzał się ulicami Gdańska

sko-Pomorskie. Uroczystość rozpocznie się Mszą św. w kościele św. Mikołaja o godz. 13. Świętopełk będzie miał dokładnie 2,8 m wzrostu. Władca Pomorza ukazany zostanie w pelerynie, z tarczą i mieczem, ręką nad czołem, wpatrujący się w dal, a w rękę będzie trzymał akt nadania praw miejskich Gdańskowi. Świętopełk był księciem Pomorza Gdańskiego z dynastii Sobiesławiców, najstarszy syn Mściwoja I i księżniczki wielkopolskiej Zwinisławy. Za jego czasów nastąpił rozwój gospodarczy Pomorza Gdańskiego. Stołeczny

Gdańsk otrzymał prawa miejskie na wzór Lubeki. Powstały klasztory: dominikanów w Gdańsku, cysterek w Żarnowcu i cystersów w Bukowie koło Darłowa w ziemi sławieńskiej. Książę Świętopełk był najwybitniejszym władcą z dynastii Sobiesławiców. **au**

Odnowiona sala BHP

GDAŃSK. Sala BHP powstała na przełomie XIX i XX w. w czasie przebudowy gdańskiej Stoczni Cesarskiej. Przez jakiś czas hala pełniła funkcję magazynu torped. Po II wojnie światowej budynek zaadaptowano na szkolenia BHP Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W 1979 r. w jego części utworzono salę konferencyjną, a niektóre sale przeznaczono na muzeum zakładowe. Podczas strajku w sierpniu 1980 r. Sala BHP była siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, a 31 sierpnia 1980 podpisano tam Porozumienia Sierpniowe. 6 grudnia 1999 r. została wpisana do rejestru zabytków. Od 2004 r. prawnym właścicielem Sali jest Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. W 2006 r. NSZZ „S” rozpoczął generalny remont budynku, finansowany z dotacji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz środków własnych. W ubiegłym roku – z powodu odmowy pomocy w finansowaniu remontu ze strony MKiDzN – NSZZ „Solidarność” rozpoczął zbiórkę funduszy na dokończenie remontu, który zaplanowany został na 30. rocznicę Związku. Całkowity koszt



ANDRZEJ URBAŃSKI

Nieco przykurzone jeszcze szyby wyremontowanej Sali BHP w stoczni

remontu wyniósł około 11,5 mln zł. 5 mln zł pochodziło z dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a 1,5 mln zł ze zbiórki publicznej. **au**

Pieśni o Męce Pańskiej

JASTARNIA, JURATA, CHAŁUPY. Już po raz 11. na Półwyspie Helskim odbędzie się Otwarty Metropolitalny Festiwal Piosenki Religijnej. Konkursowe koncerty odbywać się będą w świątyniach w Jastarni, Juracie i Chałupach. Organizator imprezy – Stowarzyszenie Miłośników Gminy Jastarnia i Rozwoju Turystyki „Półwysp” zaprasza od 22 do 25 sierpnia. Tym razem XI edycja festiwalu poświęcona jest pieśni o Męce Pańskiej, 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II, który pokazał godność cierpienia i śmierci. Szczegółowy program na: www.diecezja.gda.pl. **au**

Historyczna 17

GDAŃSK. Tradycyjnie już druga sobota dominikańskiego jarmarku należała w Gdańsku do uczestników największej letniej imprezy biegowej. W tym roku XVII Bieg św. Dominika otworzył nowy rozdział historii polskiego biegania. Po raz pierwszy na gdańskiej starówce tysiące kibiców oglądało rywalizację o mistrzostwo Polski w biegu ulicznym na dystansie 10 km. Tego dnia na starcie stanęło około 350 zawodniczek i zawodników w pięciu biegach. Emocje sportowe sięgnęły szczytu podczas zamykającego stawkę Biegu Elity Mężczyzn. Marcin Chabowski nie dał szans Kenijczykowi i kolegom z kraju, zdobywając pierwsze historyczne złoto mistrzostw Polski. – Odłożyłem wakacje i po mistrzostwach Europy solidnie trenowałem, aby być w formie – przyznał zwycięzca biegu. Od 6. kilometra 24-letni wychowanek Floty Gdynia systematycznie



TOMASZ PIETRZAK

powiększał przewagę nad pozostałymi zawodnikami. Drugi zawodnik biegu Arkadiusz Gardzielewski przybiegł na metę ze stratą 14 sekund do lidera, a trzeci był Kenijczyk Cosmas Kyeva. Stanisław Lange, dyrektor biegu, uważa, że mistrzostwa Polski na 10 km na stałe przeniosą się z bieżni na ulice i łączy z tym przy-

Marcin Chabowski wychodzi na prowadzenie

szłość Biegu św. Dominika. Również zawodnicy przyznają, że w centrum gdańskiej starówki biega się lepiej niż na stadionie. Gdynianin uzyskał w ulicznym biegu czas 00:29:13, o 3 sekundy lepszy od rezultatu, który na mistrzostwach Europy w Barcelonie dał mu 11. pozycję.

Tomasz Pietrzak

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚC GDAŃSKI

gdausk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Przeor gdańskich dominikanów w 30. rocznicę powstania „Solidarności”

Kościół nie może stać się zaściankiem

Kiedyś głosili słowo z drabiny czy stojąc na beczce. Dzisiaj też mają wiele do powiedzenia, ale nie muszą tego robić w taki spektakularny sposób. O „Solidarności”, dialogu i umiejętności krytycznego przyglądania się wartościom, które niesie świat, z **o. Michałem Mitką**, przeorem klasztoru św. Mikołaja w Gdańsku, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Tuż przed kolejnymi 30. już obchodami Sierpnia '80 mieliśmy okazję wejść do podziemi kościoła św. Mikołaja. Jeszcze nie tak dawno służyły one do potajemnych spotkań opozycji, rozmów o „Solidarności”, były też miejscem odprawiania Mszy św. dla opozycjonistów. Dzisiaj czasy się zmieniły. Czy dominikanie nadal mają aspirację do bycia takim zapleczem duchowym dla tych, którzy są na pierwszych stronach gazet. Wydawać by się mogło, że ci ludzie bardzo potrzebują duchowego wsparcia. Bez niego łatwo się pogubić.

O. MICHAŁ MITKA: – Jestem z pokolenia ludzi, którzy stan wojenny przeżywali w swoim dzieciństwie. To moi rodzice gdzieś bardziej byli tym pokoleniem walczącym o wolność i solidarność. Ja tę spuściznę od nich przejąłem. Jako dominikanie staramy się kłaść szczególny nacisk na pracę z ludźmi młodymi. Chcemy nauczyć ich takiego Kościoła myślącego. Chrześcijaństwa, człowieczeństwa krytycznego, opartego na wartościach chrześcijańskich, ale przede wszystkim zdolnego do dialogu. Wydaje mi się, że tego w dzisiejszym świecie najbardziej brakuje, także w polityce. Obserwujemy obrzucanie się błotem, ciągłe doszukiwanie się potknięć u przeciwników. A dialog jest gdzieś na drugim planie albo nie ma go w ogóle. Dzisiaj młodzi ludzie trzeba uczyć zarówno dialogu, jak i kultury. Czasy ojców Wiśniewskiego, Słomy czy Zioly minęły. Teraz jest nowe pokolenie. Inni studenci do nas przychodzą, czegoś innego poszukują. Świat daje dzisiaj wiele propozycji. Jednak oni potrzebują czegoś innego, bardzo konkretnego. Młodzi ludzie przychodzą, by uczyć się modlitwy, duchowości. Oczywiście przychodzą także z problemami natury



Bez otwarcia się na świat Kościół i chrześcijaństwo mogą stać się przedsięwzięciem zaścianka – mówi o. Michał Mitka, przeor dominikanów

duchowo-psychicznej. Robimy wszystko, by wychowywać dojrzałych ludzi. To jest ważne.

Wróć do czasów „Solidarności” i podziemia, które tutaj było budowane. Solidarność ma dzisiaj różne wymiary. Okazuje się, że tak jak krzyż może zarówno połączyć, jak i podzielić. Jak dzisiaj odkrywać na nowo słowo klucz, jakim jest solidarność?

– Dla mnie osobiście, i myślę, że dla nas, chrześcijan, punktem odniesienia jest i będzie Jezus Chrystus. To był człowiek, który potrafił się solidaryzować z ludźmi. Zarówno tymi biednymi, chorymi, ale też odrzuconymi. Nie odpychał tych na marginesie, spotykał się z grzesznikami, łotrami, celnikami. Nie bał się dialogu z nimi. Często trudnego dialogu, nawet tego krytycznego z faryzeuszami. To był człowiek, który potrafił łączyć, a nie dzielić. I myślę, że ludzie w Kościele, w chrześcijaństwie, przede wszystkim w Ewangelii, mogą odnaleźć przykłady postaw. Tych wspaniałych postaw solidarności z drugim człowiekiem. Tego uczy nas Ewangelia.

Ale dlaczego ludzie, którzy wyrosli na „Solidarności”, dziś często odwracają się od Kościoła? Czy nastąpił zmierzch Kościoła masowego, który znamy także z czasów tworzenia się „Solidarności”?

– Pewien okres, w którym Kościół był ważny oraz masowy i pozwalał ludziom znaleźć przestrzeń wolności, niezależności, także w wypowiedaniu sprzeciwu wobec władzy i systemu, po prostu się skończył. Dzisiaj żyjemy w innej Polsce, wolnej, ale i pluralistycznej. Myślę, że wielu ludzi wciąż pozostaje w nurcie myślenia o Kościele w pewien zamknięty sposób. Takiej enklawy, która daje poczucie, że gdzieś po drugiej stronie są źli ludzie, gorsi, nasi wrogowie, przeciwnicy. A my tutaj musimy się razem trzymać. Myślę, że taki Kościół nie ma szans dotarcia do wielu ludzi, którzy wierzą, że w dzisiejszym świecie jest też dużo dobra, dużo prawdy. Dziś współcześni chrześcijanie mogą światu wiele zaproponować. Należy wchodzić w dialog. Bez otwarcia się na świat Kościół i chrześcijaństwo może stać się enklawą zaścianka. Wielu ludzi zarzuca Kościołowi, że jest konserwatywny, że jest jak ciemnogród, bo zamyka się na rozwój i postęp. Ale z drugiej strony jest świat pędzący, często pogubiony, bez odniesienia do stałych wartości. Chrześcijaństwo naprawę ma wiele do zaproponowania światu, ale musi się to odbywać w dialogu. Kościół bez świata przestanie być autentyczny, ale i świat bez Kościoła utraci coś bardzo cennego.

Niech dziedzictwo

GDAŃSK PRZYGOTOWUJE OBCHODY

30. ROCZNICY SIERPNIA '80. Jakie jest dzisiaj oblicze „Solidarności”? **Czy tamte wydarzenia będą zrozumiałe dla młodszych pokoleń?**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedelny.pl

Tuż przed konferencją prasową, zorganizowaną przed uroczystościami solidarnościowymi w historycznej sali BHP, w której podpisano Porozumienia Sierpniowe, poszedłem pod pomnik poległych stoczniowców. Potocznie mówi się o nim pomnik Trzech Krzyży. Upamiętnia tych wszystkich, którzy zginęli, walcząc o wolność, solidarność i niepodległość w 1970 roku, dokładnie 10 lat przed powstaniem „Solidarności” – wielkiego ruchu, który złączył Polaków.

Pod pomnikiem przewodnik tłumaczył grupce Japończyków, czym była „Solidarność”, jaką rolę w tamtym czasie odegrali stoczniowcy. Turyści z Azji słuchali z zainteresowaniem. Jeden z Japończyków zapytał, co jest napisane na tablicy umieszczonej kilkanaście metrów przed pomnikiem. Przyznam szczerze, że i ja chętnie przypominałem sobie słowa tam wyryte. „Pomordowanym na znak wiecznej pamięci, rządzącym na znak przestrogi, iż żaden konflikt społeczny w Ojczyźnie nie może być rozwiązany siłą, współobywatelom na

znak nadziei, iż zło może zostać przewyżczone – przeczytałem. Motto wciąż aktualne.

Oby zrozumieli

Podczas konferencji prasowej nie padła precyzyjna odpowiedź, czy wszystkie wydarzenia przygotowane w tym roku na obchody solidarnościowe będą zrozumiałe przez ich odbiorców. Ze względu na katastrofę smoleńską oraz powódzie, uroczystości będą skromniejsze niż przewidywano. – Gdańsk przykłada ogromną rolę do dziedzictwa „Solidarności”, Sierpnia '80, ale niestety program i możliwości finansowe całego przedsięwzięcia zostały zminimalizowane – powiedział Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska. Jest jednym z członków komitetu koordynującego wydarzenia, w którego skład weszli m.in. przedstawiciele rządu, samorządu, władz kościelnych oraz „Solidarności” i ECS.

Komitet ukonstytuował się na początku roku, a spotkał się zaledwie dwa razy. – Prace komitetu przebiegały jednak harmonijnie i skutecznie. Nie było zakłóceń i problemów – podkreślił abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański. Strona kościelna odpowiada w całym przedsięwzięciu za celebrawację Mszy św., która odbędzie się w samo południe 31 sierpnia



Komitet koordynacyjny przed obchodami 30. rocznicy powstania „Solidarności” spotkał się, by wspólnie ustalić szczegóły uroczystości
OD LEWEJ: Prezydent Gdańska P. Adamowicz, metropolita gdański abp S. L. Głódź, J. Śniadek, o. M. Zięba, dyr. Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim W. Zawistowski

nia na placu „Solidarności”. Na uroczystości zostali zaproszeni wszyscy biskupi i arcybiskupi z Episkopatu Polski. Kilkunastu potwierdziło już swoją obecność. Do zamknięcia tego numeru nie wiadomo było jeszcze, kto będzie przewodniczył Eucharystii. Wiadomo natomiast, że homilię wygłosi abp Sławoj Leszek Głódź.

IPN proponuje

Dla uczczenia 30. rocznicy narodzin „Solidarności” gdański oddział IPN zapowiada otwarcie kilkunastu ciekawych wystaw. Niektóre z nich będą pełnić rolę dydaktyczną, a nie naukową. – Z adresowaliśmy je zarówno do młodego pokolenia, jak i do starszych, także tych, którzy dobrze pamiętają tamte wydarzenia – mówi dr hab. Mirosław



Symboliczne głowy robotników przy pomniku Trzech Krzyży

przetrwają wieki



Golon, dyrektor oddziału IPN w Gdańsku. Największy blok wystawowy znajdzie się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego, część materiałów zaprezentowana zostanie w Sali BHP w Stoczni Gdańskiej. Drugi blok wystawowy będzie poświęcony kapłanom męczennikom. Tę wystawę będzie można oglądać w bazylice św. Brygidy. – Zawiera ona opis i fotografie od okresu stalinowskiego po tragiczne wydarzenia z lat 80. Uwzględniłmy w niej represje wobec Kościoła, w tym stosunku do kapłanów „Solidarności,” na czele z bł. ks. Jerzym Popiełuszką – tłumaczy dyrektor Golon.

Ze względu na miejsce wystawy towarzyszyć jej będą panele poświęcone ks. Henrykowi Janowskiemu i jego parafii.

Oddział gdański IPN nie przestał na przygotowaniu wystaw. Zaprezentuje także wydania albumowe oraz popularnonaukowe, poświęcone wydarzeniom na Wybrzeżu od 14 do 31 sierpnia 1980 roku. IPN przygotował również dwa albumy na temat Niezależne-

go Zrzeszenia Studentów. Dyrektor IPN zapowiada także wydanie w najbliższym czasie dużych opracowań związanych z historią Regionu „Solidarności”. Gotowe jest już to o oddziale elbląskim, niebawem ukażą się opracowania nt. oddziałów w Słupsku, Bydgoszczy i Gdańsku.

Sztuka solidarności

Do muzycznych elementów, tworzących klimat obchodów „Solidarności”, mieszkańcy Wybrzeża już się nieco przyzwyczaili. Do dziś wspominają dwuipółgodzinny, niezapomniany występ 26 sierpnia 2005 r. podczas koncertu „Przestrzeń wolności” dla upamiętnienia 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. Czy podobnie będzie z występem Roberta Wilsona, hucznie zapowiadanej gwiazdy? Jubileusz „Solidarności” stał się dla niego inspiracją, aby uczcić ten dziesięciomilionowy ruch społeczny w wyjątkowy sposób. Przypomnijmy, że zaproponował widowisko, w którym przeplatać i jednocześnie uzupełniać się będą elementy muzyki, teatru, poezji, sztuk wizualnych. Tytuł widowiska został zaczerpnięty z wiersza Artura Oppmana pt. „Hymn o wolności” napisanego na początku XX wieku. Na trwające ponad dwie godziny widowisko złoży się kilka elementów: prolog, akt I – walka, akt II – niesprawiedliwość, kulminacja (vortex) – solidarność, akt III – pokój, akt IV – sprawiedliwość, epilog – wolność.

Każdemu z aktów Robert Wilson przypisał symboliczne dla historii „Solidarności” postaci klucze: walka: sens męczeństwa – Jerzy Popiełuszko; niesprawiedliwość: kobiety „Solidarności” – Anna Walentynowicz; pokój: uniwersalizm polskiego doświadczenia – Jan Paweł II; sprawiedliwość: wybicie się na wolność – Lech Wałęsa. Widowisko rozpocznie wykonanie fanfary skomponowanej przed dwoma laty przez Krzysztofa Pendereckiego specjalnie dla Europejskiego Centrum Solidarności.

Punktem kulminacyjnym będzie natomiast utwór VIVO XXX skomponowany przez Pawła Mykietyna specjalnie na XXX-lecie „Solidarności”. W jednej z części widowiska przewidziano wystąpienia przedstawicieli Sudanu, Tybetu i Kuby. Będzie to wyraz solidarności z regionami nadal zmagającymi się z dyktaturą, w których łamane są prawa człowieka. I to wszystko byłoby bardzo efektowne i ciekawe, gdyby nie jeden fakt, na który natrafiłem zupełnie przypadkiem. Pięć lat temu ten sam artysta w wywiadzie udzielonym jednemu z polskich dzienników powiedział: „Tak naprawdę to często poruszam tematy społeczne. Robiłem spektakle o wojnie, pracowałem w opośledzonych. Tym, czego nie dotykam, jest polityka. Polityka dzieli ludzi, uniemożliwia im bezinteresowne spotkanie. Tak samo zresztą religia. Wystarczy spojrzeć, jak ci wszyscy szalenie bogobojni ludzie – muzułmanie,

żydzi, chrześcijanie – wyrzynają się nawzajem.

No przyznam się, że to mnie nieco zszokowało. Ale widocznie od tamtego czasu autor tego przedsięwzięcia chyba nieco zmienił swoje poglądy. ■



W sierpniu pod pomnik Poległych Stoczniovców codziennie przychodzą wycieczki, a także mieszkańcy Wybrzeża

XXIV Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”



JANUSZ ŚNIADEK, PRZEWODNICZĄCY NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

– Początkowo chcieliśmy, by zjazd odbył się w Hali Olivia, ale jest ona remontowana. Zjazd odbędzie się więc 30 sierpnia w Hali Widowiskowo-Sportowej w Gdyni. Po części oficjalnej o godz. 20 rozpocznie się koncert „Jeden drugiego”. Wśród wykonawców

znajdą się m.in.: Stanisława Celińska, Antonina Krzysztoń, Sebastian Karpel Bułęcka, Renata Przemys, Mariusz Lubomski, Robert Gawliński, Kayah, Stanisław Sojka, Andrzej Sikorowski, Grzegorz Turnau, Andrzej Dziubek, Lesław Żurek. Na zjazd zostali zaproszeni: sygnatariusze Porozumień Sierpniowych, byli i obecni członkowie władz związku, delegaci na krajowe zjazdy delegatów z ostatnich 30 lat. W zjeździe będą również uczestniczyć przedstawiciele organizacji związkowych z całego świata. Warto przypomnieć, że Krajowy Zjazd Delegatów to najwyższa władza w NSZZ „Solidarność”. Pierwszy KZD odbył się w 1981 w Hali Olivii w Gdańsku. Wzięło w nim udział 896 delegatów z całego kraju. I KZD odbywał się dwóch turach. Pierwsza trwała od 5 do 10 września, druga od 26 września do 7 października 1981 r. I Krajowy Zjazd Delegatów wybrał władze związku. Przewodniczącym Komisji Krajowej został wówczas Lech Wałęsa. Zjazd przyjął historyczne dzisiaj dokumenty, m.in. uchwały o samorządzie pracowniczym czy samorządnej Rzeczypospolitej, a także wystosował „Pośłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”. Niestety, wciąż nie wiemy, czy swoją obecnością zaszczyci nas Lech Wałęsa.

Bedeker nieco subiektywny

Odkryj to, co bliskie



– Zawsze mnie interesowało, jak tutaj było. **Mój ojciec Franciszek często opowiadał historie z przeszłości.** Zacząłem je sprawdzać, a czasami nawet korygować – mówi Eugeniusz Gołąbek, autor bedekera „Dzieje okolic Gdańska i Gdyni”.

Eugeniusz Gołąbek to na Kaszubach człowiek instytucja: pisarz, pasjonat i znawca Kaszubszczyzny. Dzięki niemu możemy modlić się po kaszubsku (opracował modlitewniki w tym języku), a także słuchać słowa Bożego podczas Mszy św. To właśnie ów tytan pracy z Chwaszczyna „skaszubił” Nowy Testament (1993), Psalmy (1999), a także obszerne fragmenty Starego Testamentu, które weszły w skład lekcjonarza „To je Słowo Bóże”, wydanego w 2007 r., o czym w „Gościu” pisaliśmy.

Odkrywanie bliskiego

O samym Gdańsku i Gdyni przewodników, książek, opracowań i monografii powstało bez liku. Tymczasem w odległości kilku, kilkunastu kilometrów od trójmiejskiej aglomeracji, często tuż za obwodnicą, leżą miejscowości, które nie tylko mają ciekawą historię, ale są zupełnie zapomniane i nieznane. – Pracę nad książką zacząłem kilkanaście lat temu. Powstawała etapami, a dzisiaj mogę jedynie żałować, że zabrałem się za nią tak późno – mówi autor. Za późno z powodu osób, które już zmarły, a których opowieści znajdują się w opracowaniu. Autor „Dziejów” wykorzystał istniejące już monografie wielu miejscowości, np. Matarni, Kielna, Łużyc,

Koleczkowa czy Wiczlina – dzisiaj już dzielnicy Gdyni – autorstwa Bolesława Borka, ks. Władysława Szulista i ks. Jerzego Więckowiaka.

A propos Wiczlina. W średniowieczu należąca do biskupów włocławskich wieś słynęła z hodowanych tu, w Kaczym Potoku, psstrągów. W 1626 r. stacjonujące w Pucku wojska szwedzkie wyprawiały się na Kaszuby, rabując, co popadnie. Część szlachty, w obawie przed utratą majątku, zaczęła sprzyjać okupantowi. Wśród zdrajców znalazł się też Tomasz Wyczliński, który później przed polskim sądem wyjaśniał, że uratował w ten sposób 1000 owiec i sporo bydła.

We wrześniu 1939 r. Wiczlina broniła 3. kompania 1. batalionu Obrony Narodowej, zwana „orłowską”. 6 lat później miejscowość stała się ostatnim bastionem obrony Gdyni. Przez dwa tygodnie doborowe jednostki Waffen SS broniły się przed nacierającą tu Armią Czerwoną. Walki kosztowały setki zabitych po obu stronach.

Masoni

Na Kaszubach – o czym wspomina często w swoich wykładach ks. prof. Jan Perszon, dziekan wydziału teologii na UMK w Toruniu – niezwykle i tajemnicze są opowieści o masonach. Byli nimi z reguły niemieccy bogaci gospodarze, gburowie, którzy na swoje tajne spotkania jeździli do Gdańska. Pod ich nieobecność pracownicy gospodarstwa zwykle kradli zboże i inne dobra. Ponoć zdarzało się i tak, że sobo-

wtór gospodarza pojawiał się podczas takiego rabunku. Wtedy – według opowieści – podпиты winowajca dawał panu „w pysk”, by następnego dnia zobaczyć gospodarza ze śladem uderzenia na twarzy... Parobek, jak nietrudno się domyśleć, wylatywał natychmiast z pracy.

Masońskie opowieści są obecne także w książce Gołąbka. Oto bogaty ziemianin z Małkowa, Rudolf, znany w okolicy „czarnoksiężnik”, umiera wśród straszliwych mąk. – Ludzie przekazywali sobie opowieść, że gdy przebywał w Gdańsku, zawsze wiedział, co działo się w gospodarstwie, na przykład to, że chłopci leniwie wtedy pracowali – zdradza tajemniczo Eugeniusz Gołąbek. Przed wojną widywano też zjawę Rudolfa uganiającą się za... kulawym zającem. Skremowany w Gdańsku gospodarz został po-

Księżyc nad Kaszubami bywał czasem świadkiem tajemniczych masonskich obrzędów

chowany pod głazem w Małkowie. Ojciec Rudolfa nie był lepszy, bo w czasie konania wszedł w niego, „przez rzec”, diabeł, a po jego śmierci wychodziły z niego wszy.

Pępowo to kolejne miejsce, gdzie ludzie opowiadają mrozącą krew w żyłach historię. Otóż miejscowość ta przeszła w 1832 r. we władanie gdańskiego radcy handlowego Friedricha Hoene'go. Tego samego, do którego należał m.in. zrujnowany po wojnie park oruński. Kilometr od wsi, na małej górze, znajduje się cmentarz, gdzie zachowało się 6 tablic nagrobkowych, wykonanych z czerwonego kamienia. Według wiedzy miejscowych Kaszubów, jeden z członków rodu Hornów był masonem i zajmował się magią. Krąży po dziś dzień opowieści, że ów właściciel posiadłości w nadludzki sposób zjawiał się, gdy miejscowi robotnicy podkradali mu zboże albo ryby z jego stawu. Po śmierci kazał się pochować razem z wiernym psem i koniem.

Masońskie opowieści to jedynie ciekawy wycinek z książki pana Eugeniusza. Wczytać w niej również można, że w 1933 r. po raz pierwszy w Chwaszczynie zabłysło elektryczne światło albo że przy obecnym rondzie kursował dyliżans, który rozwodził przesyłki pocztowe pomiędzy Oliwą i Wejherowem. Przynajmniej do 1870 r., kiedy powstało połączenie kolejowe pomiędzy Berlinem i Królewcem.

Do licznych książkowych opowieści można mieć pewnie niejedno zastrzeżenie... Z drugiej strony – w przeciwieństwie do opracowań stricte naukowych – książkę czyta się z zapartym tchem. Także przed snem... **Ks. Sławomir Czalej**



Eugeniusz Gołąbek na zbieranie informacji do książki poświęcił kilkanaście lat

– Nasi wolontariusze zasadniczo pracują w ciągu roku szkolnego. **Latem musimy się starać o inne osoby, które zechcą pomagać terminalnie chorym** – mówi ks. dr Jan Kaczkowski, dyrektor hospicjum pw. św. Ojca Pio w Pucku.

Lato i wakacje. Nie ma więc co się dziwić, że wolontariusze, często uczniowie szkół średnich, chcą wyjechać w Polskę i świat. Z drugiej strony pozostają ci, którzy potrzebują ich pomocy i obecności. W miejsce „urlopowanych” wolontariuszy przyjeżdżają zatem pomocnicy z Polski i Europy. Nie tylko pomagają. Sami też otrzymują tu wsparcie...

Klerycy i nie tylko

Wchodzę do jednego z pomieszczeń hospicyjnych na piętrze, które latem są zajmowane m.in. przez wakacyjnych wolontariuszy. Jura Chryskiewicz szybko budzi się z popołudniowej drzemki. Nic dziwnego, że chłopak chciał się przespać. Często wstaje w nocy, bo niektórym chorym dzień myli się z nocą. Jura jest klerykiem czwartego roku Seminarium Duchownego w Witebsku na Białorusi. Do puckiego seminarium trafił dzięki naszemu gdańskiemu kapłanowi ks. Andrzejowi Bulczakowi, który niedawno został powołany na stanowisko wicerektora witebskiego seminarium. – To jest dla nas nowość. Bo do tej pory wszystkie nasze letnie praktyki odbywały się na Białorusi – mówi, odgadzając moje pytanie.

Jura karmi chorych, przewija, myje, wyprowadza na spacer. A spacerem dla niektórych z siedemnaściorga leżących jest wyjazd łóżkiem pod zadaszony i oszklony taras. Niby kilka metrów, a już zupełnie inny świat...

A że człowiek śmierdzi? To nie jest najgorsze w tej pracy. – Najtrudniejsze są takie duchowe rozmowy. Bo rozmawiasz z kimś, a za chwilę już go może nie być, umiera – tłumaczy Jura, posługując się poprawną polszczyzną. Tak



Jura przyjechał aż z Witebska, by posługiwać chorym

Będą pomagać w puckim hospicjum

Dobroczyńcy na wózkach

było z 40-letnią panią Bożenką. Jura zdążył się z nią nawet zaprzyjaźnić. Na trzy dni. – Zeszliśmy z księdzem Janem i my się modlili przy pani Bożence. W czasie modlitwy ona umarła. I tak było trochę ciężko... Nie wiem, jak to powiedzieć słowami – mówi wyraźnie wzruszony.

W puckim hospicjum w dwutygodniowych turnusach posługują – obok alumnów z Białorusi – również nasi gdańscy klerycy, a także świeccy wolontariusze z całej Polski. – Czekamy jeszcze w tym roku na kleryków z Francji. Nawiązałem współpracę z diecezją w Fréjus – cieszy się ks. Jan. Okazuje się, że w tej południowo-francuskiej diecezji seminarium wcale nie cierpi na brak kleryków. – W zeszłym roku biskup Dominique Rey wyświęcił aż 12 neoprezbiterów – podkreśla. W tym jednego Polaka.

Zrozumieć siebie

Jeśli współpraca będzie przebiegać pomyślnie, a wszystko na to wskazuje, ks. Kaczkowski planuje w przyszłym roku wspólne spotkanie kleryków z Polski, Białorusi i Francji właśnie tu,

w hospicjum. Oczywiście letni wolontariusze chodzą też na plażę, zwiedzają Trójmiasto. Ale czuje się, że jest to aktywność poboczna. Zresztą oni sami nic o tym nie mówią. – Myślę, że wspólnym mianownikiem wszystkich wolontariuszy, jakkolwiek doniośle to zabrzmiało, jest zmierzenie się z pytaniem o sens życia – zastanawia się głośno ks. Jan. Zresztą pytań jest pewnie tyle, ilu ludzi.

Filip ma 19 lat i przyjechał tu z Warszawy. Pochodzi ze środowiska, powiedzmy, artystycznych; pieniędzy nigdy mu nie brakowało, a jego młode życie było do tej pory nieustającą imprezą. Podczas karmienia chorych walczą dwie jego natury: porywczą, wybuchową, dynamiczną i tą, która nakazuje mu się zatrzymać. Jak sam podkreśla, gryzie się ciągle ze świadomością, że mógłby w tym czasie robić coś innego, niż siedzieć tu, na odludziu. Z drugiej strony ma świadomość, że to, co robi, jest ważne. Także dla niego samego. Emocje, dotąd stymulowane alkoholem, używkami, wchodzą na inne tory: życia naprawdę, życia, które – odwrotnie niż w grach komputerowych – jest jedno. Filipowi, który generalnie Panu Bogu się nie przykryza, zdarza się z własnej potrzeby pójść do kaplicy.

Do puckiego hospicjum przyjadą w tym roku także – po raz pierwszy, eksperymentalnie – wolontariusze... na wózkach.

– Pomysł na zaproszenie niepełnosprawnych zrodził się, gdy byłem na wiosnę u znajomego dyrektora PFRON-u w Warszawie. W rozmowie powiedział mi szczerze, że ma już dość tych terapii zajęciowych, gdzie tylko lepi się garnki czy tka dywaniki – wspomina ks. Jan. Cokolwiek się dla niepełnosprawnych robi, jest to dla nich; są oni jedynie podmiotem opieki. Przy okazji sam ksiądz Jan, nie tylko z racji swojej poważnej wady wzroku – żartując, mówi o sobie: „ślepowy” – obrusza się na takie traktowanie niepełnosprawnych. – Nie pytaj, co inni mogą dla ciebie zrobić, ale co ty możesz dać innym! – podkreśla.

Niepełnosprawni na wózkach będą więc obsługiwać recepcję, karmić chorych, czytać książki, a co jeszcze – to się zobaczy.

Ks. Sławomir Czalej

Konkurs letni GN z Biurem Pielgrzymkowym Oremus i Wydawnictwem Bernardinum

Angielska perła na Pomorzu

– Gdyby wierzyć tylko jednej legendzie związanej z katedrą pelplińską, to **pewnie mielibyśmy tutaj sopocką plażę i aquapark pod gołym niebem** – śmieje się ks. Wincenty Pytlik, dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie, historyk sztuki.

W naszej wakacyjnej wędrówce nie sposób nie odwiedzić sąsiedniej diecezji pelplińskiej z jej niebywałymi skarbami. Nie wiedzieć czemu, to właśnie tutaj turyści zadają często pytanie o ilość użytych do budowy katedry cegieł. Klerycy zwykle szybko i sprawnie podają ich liczbę, która waha się od 30 tysięcy do... 2 milionów. A sama plaża? To opinia „znawców”, twierdzących, że świątynia była budowana tak samo jak egipskie piramidy. Po ukończeniu monumentalnej budowli katedra została... odsypana.

Cysterski geniusz

– Fenomen świątyni polega na tym, że odróżnia się ona wyraźnie, wręcz odskakuje od innych tego typu budowli w Polsce. To jest angielska katedra, pełna proporcji i harmonii, która nie wiadomo dlaczego powstała tutaj, na Pomorzu, i nie ma żadnych paralel nie tylko w naszym kraju – podkreśla ks. Pytlik. Katedra i sam Pelplin zawdzięczają swoje istnienie cystersom, którzy pojawili się tu 27 października 1276 r. Tak naprawdę przybyli jednak wcześniej, sprowadzeni do pobliskich Pogódek w 1258 r. przez księcia pomorskiego Mściwoja II. Przez prawie dwadzieścia lat szukali odpowiedniego miejsca, w którym mogliby zbudować swój klasztor. A szukali w promieniu aż 100 km! Pod koniec XIII w., po wzniesieniu dzisiejszego oratorium (obecnie jest to kaplica Świętego Krzyża), które notabene wywarło wpływ na architekturę samego Malborka, cystersi przystąpili do budowy świątyni. – To, co powstało, stało się dokładnym odzwierciedleniem

tęgo, czego w architekturze oczekiwał św. Bernard. Uwaga... skromności – mówi z przekonaniem ks. Pytlik. Św. Bernard z Clairvaux to założyciel samego zakonu, intelektualista, teolog, filozof, wreszcie propagator wypraw krzyżowych. Patrząc zwłaszcza na wnętrze katedry, można słusznie pytać, gdzie owa skromność się podziała?! Otóż w średniowiecznej budowli podstawową rolę miała grać forma – wysokie łuki – światło. Do tego małe, skromne gotyckie ołtarze. – Uważam, że niektóre części katedry, czyli żebra (cegły) i szkło, reprezentują ostatni etap gotyku. Jak najmniej ściany – dodaje ks. Wincenty. Gdyby nie było



Piękność z Pelplina nie ma sobie równych nie tylko w Polsce
PONIŻEJ: „Pokłon pasterzy” Hermmana Hana

renesansu, a istniałyby możliwości technologiczne, to idąc tym tropem, doszlibyśmy do architektury współczesnej, do stali i szkła. Tak jest np. w północnym ramieniu transeptu, gdzie znajduje się Najświętszy Sakrament. Tam ściana zanika, a sam witraż rozprzerzenia się pomiędzy filarami nośnymi.

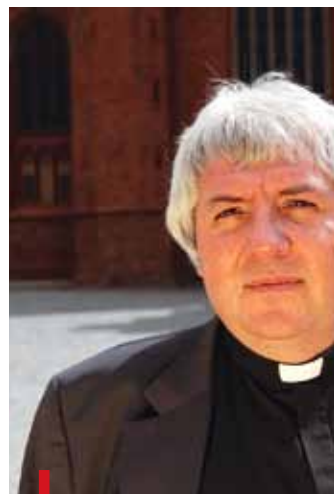
Cud z bombą

Dzisiaj trzeba swoistego wczucia się w niezwykłą architekturę, która – nie tylko w przypadku Pelplina – została nieco „zaśmiecona”, chociażby przez ołtarze barokowe. Jednak gdyby nie one, nie byłoby także tego najwyższego. – Tęgo typu ołtarze powstawały klasycznie w Hiszpanii. Poza Pirenejami – jak mawiał śp. ks. prof. Janusz Pasierb – jest to najwyższy ołtarz w tej części Europy – wyjaśnia ks. Pytlik. XVII-wieczny zabytek liczy 25,5 metra wysokości. Sam ołtarz jest olbrzymim łukiem tryumfalnym rodem z Rzymu, z tym, że tutaj nie był on budowany dla cesarza, ale dla

Chrystusa. Na złoconym drewnie widnieje m.in. postać Zygmunta III Wazy. Jego wizerunek uratował klasztor przed rabunkiem w czasie wojny ze Szwecją. – Szwedzi zostali tu zwabieni informacją, że w Pelplinie stoi potężny złoty ołtarz. Przyjechał sam król Gustaw II Adolf, który, gdy tylko zobaczył postać swojego krewniaka, zabronił pądrowania klasztoru – podkreśla.

Dzięki wizerunkowi polskiego króla przetrwały do naszych czasów europejskiej klasy dzieła mistrzów malarstwa: Hermmana Hana, Bartłomieja Strobla i Andrzeja Stecha. Ten pierwszy namalował arcydzieło światła i cienia, czyli „Pokłon pasterzy” z 1618 r. Co ciekawe, Herman Han był protestantem, który osiedlił się w Gdańsku. Pod wpływem prac w opactwie nawrócił się i przeszedł na katolicyzm. Córka Barbara wyszła za mąż za jego ucznia Johana Petera Hacke. Nazwisko Hacke uległo spolszczeniu, tak więc słynny oliwski opat Michał Antoni Hacki był jego wnukiem.

I jeszcze bomba. Sowiecka. Pod koniec wojny przebiła strop, niszcząc jedynie witraż. Ci, którzy ją odkryli, mieli twierdzić, że zapalnik skierowany był w stronę tabernakulum... **Ks. Sławomir Czajka**



Ks. W. Pytlik o katedrze pelplińskiej wie wszystko

W nagrodę do Rzymu!

Główną nagrodą letniego konkursu jest dwuosobowa wycieczka do Rzymu (w terminie 3–6 października 2010) ufundowana przez Biuro Podróży Oremus (rozlosujemy ją wśród wszystkich, którzy przynajmniej raz wezmą udział w konkursie). Cotygodniowe nagrody książkowe ufundowało Wydawnictwo Bernardinum.

W tym tygodniu między innymi książka Andrée Chédid „Żona Hioba”. Odpowiedzi można przysyłać do redakcji e-mailem lub na kartkach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko i nr telefonu.

Pytanie konkursowe nr 7: Cystersi budowali na terenach podmokłych czy na wzgórzach? I jeszcze nagroda dla wszystkich. Każdy, kto przyjedzie z tym numerem „Gościa” do Pelplina (także cała rodzina), otrzyma ulgowe bilety na zwiedzenie katedry i muzeum. Nasi kolejni zwycięzcy: Maria Hebel – *Gdynia*, Małgorzata Kubanek – *Gdynia*, Elżbieta Bugaja – *Goręczyno*. Gratulujemy!

